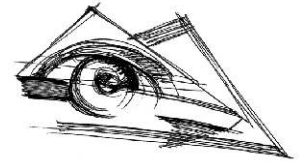


Magdalena Arczewska, Andrzej Krajewski



O nieoczywistych pobudkach, czyli dlaczego bogaci dzielą się majątkiem

W mediach często pojawiają się informacje o zaangażowaniu najbogatszych ludzi w działania filantropijne. Znamienne jest powoływanie fundacji dobroczynnych przez liderów rankingu magazynu „Forbes”. Dlaczego osoby zamożne dzielą się swoim majątkiem? Czym różni się filantropia współczesnych multimiliarderów Billa Gatesa i Warrena Buffetta od średniowiecznej działalności dobroczynnej joannitów czy Zakonu Świętego Ducha? W artykule są przedstawione przykłady, które niosą odpowiedzi na te pytania. Dotyczą one trzech okresów historycznych, w których działalność dobroczynna miała różne podłoża aksjologiczne: chrześcijańskiej działalności charytatywnej w średniowiecznej Europie (z ograniczeniem do ziem polskich), dziewiętnastowiecznej dobroczynności w Ameryce i na Starym Kontynencie oraz współczesnych donacji, głównie amerykańskich multimiliarderów.

Średniowieczna działalność charytatywna na ziemiach polskich

W średniowieczu wyodrębnił się nurt działalności charytatywnej urzeczywistniający chrześcijańskie miłosierdzie wobec ubogich. Podejmowana aktywność wynikała głównie z pobudek religijnych i była inicjowana przez Kościół rzymski, który był pierwszą instytucją charytatywną wspierającą ubogich i niosącą pomoc potrzebującym. Działalność charytatywna prowadzona przez Kościół polegała na utrzymywaniu szpitali oraz przytułków dla starców, chorych i sierot, a także na rozwijaniu i wspieraniu oświaty. Szpitale były głównymi instytucjami filantropijnymi i pełniły funkcję zakładów opiekuńczych. W XI i XII stuleciu wyodrębnił się nurt filantropii świeckiej, w którym obok opieki nad najuboższymi podejmowane działania ogniskowały się także na takich dziedzinach, jak oświata, kultura

i nauka. Trzeba pamiętać, że tworzone i organizowane przez państwo instytucje wspierające najuboższych i potrzebujących powstały w Europie dopiero w XVIII wieku (w Anglii w XVII wieku), wciąż jednak były równolegle wspomagane przez dobroczynność religijną i świecką¹.

Podobnie jak w całej Europie, także na ziemiach polskich geneza zorganizowanej działalności społecznej na rzecz innych była ściśle związana z tradycją chrześcijaństwa. Zgodnie z doktryną miłosierdzia, wspieranie ubogich było w tamtym okresie podstawową powinnością dobrego chrześcijanina, a potrzebujących i ubogich należało traktować z życzliwością. Zapewne wynikało to głównie z tego, że nie było jeszcze wówczas mowy o zjawisku masowego ubóstwa, dotyczącego całe grupy społeczne².

Pierwsze sieci przytułków dla ubogich w parafiach oraz fundacje szpitalne pojawiły się na ziemiach polskich w XII–XIII wieku. Początkowo były

¹ M. Arczewska: *Z historii fundacji w Polsce*, „Trzeci Sektor” 2008, nr 15, s. 98.

² E. Leś: *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2000, s. 33–40.

one powoływane przez zakony religijne, jak Szpitalny Zakon Rycerski, nazywany w Polsce zakonem joannitów, zakonem szpitalników czy Zakonem Świętego Jana. Joannici prowadzili szpital dla ubogich i wędrowców przy kościele św. Michała, założony w Poznaniu w 1170 roku³. Z kolei mnichom z Zakonu Świętego Ducha (duchacy) w 1220 roku powierzono szpital w Prądniku pod Krakowem. Duchacy, którzy przyczynili się do rozwoju polskiego szpitalnictwa, służyli ze swojej troski o ubogich i z zaangażowania w opiekę nad chorymi⁴.

Począwszy od XIII wieku zaczęły powstawać szpitale powoływane przez osoby świeckie. Ich celem było świadczenie pomocy medycznej, ale także materialnej, osobom ubogim i potrzebującym. W 1222 roku kasztelan krakowski Żegota ufundował w Sandomierzu kościół i szpital św. Ducha, które powierzył duchakom sprowadzonym z Krakowa. Na utrzymanie zakonników, kościoła, zabudowań i podopiecznych darował on wsie Życ (obecnie Szewce) i Głazów oraz las Zawierzbie. Wystawił także budynki szpitalne i kościół pod murami sandomierskiej bramy Opatowskiej. Z czasem dobra powiększyły się o wsie Kruków i Obrazów. Szpital otrzymywał również legaty i procenty od dochodów licznych ofiarodawców. Zakonnicy, zgodnie z regułą, opiekowali się biednymi, leczyli chorych oraz uczyli zawodu sieroty i podrzutki⁵.

Kolejnym przykładem jest przemyski szpital św. Ducha, ufundowany przez Andrzeja z Pomorzana, pisarza królewskiego i ziemskiego. Fundator wybudował i wyposażył szpital oraz zapewnił mu źródło utrzymania – dochody z sołectwa w Maćkowicach i ogród. Podobnych instytucji zakładanych przez osoby świeckie było w następnych wiekach więcej⁶. Celem tych ośrodków było świadczenie pomocy medycznej i materialnej oso-

bom ubogim i potrzebującym. Niespełna trzysta lat później zaczęły powstawać fundacje stypendialne, które świadczyły pomoc kształcącej się, ale niezamożnej młodzieży⁷.

W XVI i XVII wieku nastąpił rozkwit hojności społeczności na cele kościelne, w tym na szpitale prowadzone przez Kościół. Ofiary przeznaczane na taką działalność cechowały szczególnie mieszczańskie częstochowskich. Były one przekazywane na rzecz świątyni parafialnej oraz podległych jej kaplic i przytułków⁸. Nieopodal kościoła św. św. Andrzeja i Barbary w Częstochowie Wojciech Siekańczyk ufundował w 1572 roku szpital – przytułek dla ubogich, który, zasilany licznymi legatami, przetrwał aż do końca XVII wieku, kiedy uległ pożarowi⁹. Podobny szpital został ufundowany w 1586 roku przez radnego miejskiego Jakuba Zalejskiego przy kapliczce św. Jakuba, stojącej między Starym Miastem Częstochowa a Częstochówką¹⁰.

Powyższe przykłady wyraźnie dowodzą, że działania charytatywne podejmowane od średniowiecza były podyktowane pobudkami religijnymi, mającymi swoje źródło w działaniach Kościoła rzymskiego, i oparte na doktrynie katolickiej, choć – jak można się domyślić – nie był im obcy także element kupowania zbawienia¹¹.

Pod wpływem reformacji w XVI wieku działalność filantropijna stała się elementem koncepcji państwa, choć jednocześnie nastąpiła istotna zmiana nastawienia wobec ubogich i potrzebujących – od miłosierdzia do represji, skutkujących przystępem pracy i stygmatyzacją. Gwałtowne rozprzestrzenienie się biedy w XVI i XVII wieku wpłynęło na ukształtowaną i utrwaloną w średniowieczu optykę – ludność uboga była coraz częściej postrzegana jako środowisko zagrażające porządkowi społecznemu¹².

³ http://www.maltadom.fc.pl/index.php?dpm=pod_znakiem_krzyza [dostęp: 27 października 2010 r.].

⁴ Por. J. Marecki: *Zakony w Polsce*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2000.

⁵ <http://www.samborzec.eu/polanow.html> [dostęp: 27 października 2010 r.].

⁶ *Fundacje do utraty niepodległości* [fragment broszury M. Wawrzyńskiego: *Fundacje w Polsce*, Centrum Informacji dla Organizacji Pozarządowych BORDO – <http://portal.engo.pl>].

⁷ M. Arczewska: *Z historii fundacji w Polsce*, op. cit., s. 99–100.

⁸ Szerzej – por. S. Krakowski: *Stara Częstochowa. Studia nad genezą, ustrojem i strukturą ludnościową i gospodarczą Częstochowy 1220–1655*, Wydawnictwo Księgarni Katolickiej M. Stawarz i Księgarni W. Nagłowski i S-ka, Częstochowa 1948, s. 140–141.

⁹ <http://www.czestochowa.czyst.pl/gal135.html> [dostęp: 27 października 2010 r.].

¹⁰ <http://www.czestochowa.czyst.pl/gal110.html> [dostęp: 27 października 2010 r.].

¹¹ Powszechna w średniowieczu praktyka polegająca na kupowaniu odpustu za grzechy. Odpuszczenie kar doczesnych spłycono wówczas do wymiaru finansowego. Przeciwno tej praktyce wystąpił w 1517 roku Marcin Luter.

¹² E. Leś: *Od filantropii do pomocniczości*, op. cit., s. 218–220.

Europejski socjalizm a duch protestancki w wydaniu amerykańskim

Rewolucja przemysłowa, która z początkiem XIX wieku rozpoczęła się w Europie, przyniosła gwałtowny wzrost liczby nędzarzy w miastach, masowo bowiem napływała do nich ludność wiejska, szukając pracy w nowo powstających fabrykach. Inaczej niż rzemieślnicy – chronieni przepisami cechowymi – robotnicy fabryczni znajdowali się poza jakimkolwiek systemem prawnym. Pracowali za minimalne pensje i musieli egzystować w skrajnym ubóstwie wraz ze swoimi, zazwyczaj wielodzietnymi, rodzinami¹³. Widoczna na każdym kroku bieda, dotykająca coraz szersze rzesze społeczeństwa, powoli zaczynała budzić sprzeciw. Nawet jeden z ojców doktryny liberalnej, filozof i wybitny teoretyk ekonomii Jeremy Bentham, mimo gloryfikowania zalet wolnego rynku, pod koniec życia zaczął popierać idee tworzenia kas oszczędnościowych dla robotników i zapewnienia im opieki medycznej¹⁴.

Niezgoda na rażące rozwarstwienie społeczeństwa przyniosła narodziny idei socjalistycznych i powiązanych z nią pomysłów na nowoczesną filantropię. Według teorii stworzonych przez francuskiego filozofa i socjalistę Henri de Saint-Simone, każdy ruch ideowy wpływa na zachowanie emocjonalne społeczeństw. Ponadto idee i uczucia społeczne muszą być ze sobą powiązane i odpowiadać sobie. Henri de Saint-Simone uznał więc działalność dobroczynną za niezwykle istotną, ponieważ „pod tym względem filantropia jest koniecznym dopełnieniem filozofii. Aby wzbudzić wielki ruch filozoficzny, którego celem byłaby rewizja i odnowa powszechnych poglądów, niezbędna jest działalność filantropijna ludzi zdolnych do wzniosłych, wielodusznych uczuć”¹⁵.

Henri de Saint-Simone żywił przekonanie, że filantropia okaże się wyzwaniem rzuconym liberalizmowi i społecznemu egoizmowi. Miała ona budzić w ludziach chęć przeprowadzenia gruntownych zmian w funkcjonowaniu państwa. W praktyce jednak było różnie. Idee socjalistyczne miały nie-

wątpliwie wielki wpływ na postępowanie młodego przedsiębiorcy Roberta Owena. Sam był synem chłopca i karierę zaczynał jako zwykły robotnik, ale gdy w 1800 roku został współwłaścicielem manufaktury włókienniczej w New Lanark w Szkocji, postanowił pomóc innym robotnikom. Co prawda, gdy zapoznał się z ich codziennym życiem, opisał je następującymi słowami: „Kłamstwo, kradzieże, pijaństwo, nieuczciwość”, niemniej jednak umocniło go to w przekonaniu, że musi zrobić wszystko, aby zmienić tę sytuację. Robotnikom zapewnił więc godziwe zarobki, skrócił czas pracy do dziewięciu i pół godziny oraz zaferował zabezpieczenia socjalne, w tym zakładową kasę chorych. Dla dzieci pracowników stworzył przyzakładowe przedszkole i szkołę podstawową¹⁶. Zakazał również zatrudniania w firmie nieletnich, którzy nie ukończyli dwunastego roku życia. Zaangażowanie Roberta Owena w poprawę losu pracowników traktowano jako przejaw filantropii, a także jako odruch serca, był on bowiem postrzegany jako człowiek o niezwykle prawnym charakterze. Powszechnie ceniono jego dobre maniere, łagodność, uprzejmość i hojność¹⁷.

Tymczasem eksperyment przyniósł nadszereg dobre rezultaty. Po wprowadzeniu reform w przedsiębiorstwie nastąpił skokowy wzrost wydajności pracowników, spadła również liczba kradzieży. Odtąd o poczynaniach Roberta Owena i rosnących dochodach zakładów włókienniczych stało się głośno. New Lanark zaczęli odwiedzać przemysłowcy z całej Europy, a także politycy¹⁸. Działalność przemysłowca-społecznika wpływała na ewolucję poglądów na temat dobroczynności na Starym Kontynencie. Podobnie jak inny eksperyment, który również przeprowadzono w Szkocji, jego autorem był zaś wybitny matematyk i zarazem pastor Thomas Chalmers. W 1819 roku przekonał on miejską radę Glasgow, żeby zezwoliła mu zorganizować pomoc dla najbiedniejszych rodzin w parafii St. John według jego autorskiego projektu. Thomas Chalmers wierzył, że sam stan ubóstwa nie jest złem, fatalne są jednak jego konsekwencje, czyli degeneracja społeczna i moralna zbiorowości ludz-

¹³ J. Radwan-Pragłowski, K. Frysztacki: *Społeczne dzieje pomocy człowiekowi: od filantropii greckiej do pracy socjalnej*, Śląsk Wydawnictwo Naukowe, Katowice 1998, s. 194.

¹⁴ *Ibidem*, s. 175.

¹⁵ C.-H. de Saint-Simon: *O systemie industrialnym*, [w:] *Pisma wybrane*, przeł. S. Antoszczuk, t. 2, Książka i Wiedza, Warszawa 1968, s. 369–370.

¹⁶ M. Piotrowska-Marchewa: *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 24. Por. <http://www.robert-owen.com>

¹⁷ P. Pleskot: *Owen – człowiek, który wynalazł współczesność* – http://www.mowiawieki.pl/artykul.html?id_artykul=358 [dostęp: 27 października 2010 r.].

¹⁸ M. Żywczyński: *Historia powszechna 1789–1870*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990, s. 300.

kiej. Aby temu zaradzić, około 10 tysięcy swoich parafian, głównie tkaczy i robotników z okolicznych fabryk, podzielił na grupy liczące maksymalnie czterysta osób. Nad każdą grupą ustanowił diakona, którego zadaniem było przyjmowanie zgłoszeń osób potrzebujących pomocy, badanie poszczególnych sytuacji indywidualnie i orzekanie, jaki rodzaj wsparcia jest konieczny. Dysponujący ograniczonymi funduszami diakoni musieli starać się wykorzystać je jak najefektywniej. Jednocześnie pastor usiłował rozwijać pomoc wzajemną parafian, tworząc kasy oszczędnościowe i rozbudowując poczucie solidarności całej wspólnoty. Praca Thomasa Chalmersa przyniosła z czasem wyraźną poprawę warunków życia w parafii i stanowiła kolejny dowód na to, że kwestie społecznego ubóstwa należy rozwiązywać systemowo¹⁹.

„Filantropia była formą obrony społeczeństwa przed ekonomicznym liberalizmem skazującym człowieka na wolność, z której albo nie umiał, albo nie mógł skorzystać” – twierdzą autorzy książki *Społeczne dzieje pomocy człowiekowi: od filantropii greckiej do pracy socjalnej*²⁰. W praktyce stanowiła także inspirację do nowych eksperymentów socjalnych w całej Europie. Spośród socjalistów utopijnych sprawom filantropii wiele uwagi poświęcał Charles Fourier. Marzyło mu się, że bogate elity, kierując się rozsądkiem, zaczną finansować powstawanie społecznych osiedli dla ubogich, które nazywał falansterami, gdzie mogliby nie tylko mieszkać, ale także pracować w przystosowanych do ich potrzeb warsztatach. W 1830 roku Charles Fourier przekonał kilku przemysłowców i polityków, żeby sfinansowali budowę pierwszego falansteru. Nie istniał on jednak zbyt długo²¹.

Do tego pomysłu wrócił w 1848 roku inny francuski działacz społeczny, Louis Blac. Gdy po wybuchu rewolucji lutowej został członkiem Rządu Tymczasowego, zajął się organizowaniem warsztatów narodowych, mających zapewnić robotnikom pracę i godziwe zarobki. Powołanie do życia przedsiębiorstw produkujących towary, ale bez oglądania się na potrzeby rynku, szybko zakończyło się ekonomiczną katastrofą, a obarczony odpowiedzialnością Louis Blac, żeby nie stracić życia, uciekł do Belgii²².

Mimo tej klęski idea, że to państwo ma obowiązek podjąć walkę z nędzą swoich obywateli, zyskiwała coraz większą rzeszę zwolenników w Europie. Hasło likwidacji ubóstwa stało się także nieodłącznym elementem programowym formującego się ruchu socjalistycznego.

Na wyjątkową ironię losu zakrawa więc to, że za największego „filantropa” w dziewiętnastowiecznej Europie można uznać, szczerze nienawidzącego socjalistów, kanclerza Niemiec Ottona von Bismarcka. Skrajnie konserwatywny w poglądach kanclerz uznawał idee socjalistyczne za jednego ze swoich największych wrogów. Od kiedy w Rzeszy w 1875 roku powstała Socjalistyczna Partia Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands, SPD), długo czynił wszystko, żeby ją zniszczyć. Gdy się to jednak nie udało, w przemówieniu wygłoszonym w 1881 roku na forum Reichstagu ogłosił: „Niezbędne jest znalezienie recepty na poważną poprawę sytuacji klas pracujących. Sprawą największego znaczenia jest ochrona tych robotników, którzy są niezdolni do zarabiania na życie”²³. Bojąc się wzrostu wpływów Socjalistycznej Partii Niemiec, w dużej mierze zawłaszczył jej program wyborczy. Z inicjatywy kanclerza w 1883 roku parlament przegłosował ustawę o obowiązkowych ubezpieczeniach chorobowych pracowników. Koszty składki ponosili w połowie pracownicy i w połowie pracodawcy. Dzięki nim w okresie do trzynastu tygodni trwania niezdolności do pracy z powodu choroby robotnik miał wypłacany zasiłek. Rok później wprowadzono ubezpieczenia wypadkowe, w których całość składki pokrywał pracodawca. Zmotywowało to właścicieli fabryk do dbania o bezpieczeństwo pracowników. Ostatnim i najważniejszym filarem systemu Ottona von Bismarcka była obowiązkowa składka emerytalna, ustanowiona w 1889 roku. Płacili ją w równych proporcjach pracodawcy, pracownicy i państwo. Prawa emerytalne nabywało się w siedemdziesiątym roku życia. „Każdy, kto ma zapewnione zabezpieczenie na starość, jest bardziej zadowolony i łatwiej go utrzymać w ryzach, niż tego – kto nie ma żadnych [zabezpieczeń]” – twierdził Otton von Bismarck. Pod koniec XIX wieku niemiecki model opieki socjalnej stał się w Europie wzo-

¹⁹ <http://www.newble.co.uk/chalmers/biography.html> [dostęp: 27 października 2010 r.].

²⁰ J. Radwan-Pragłowski, K. Frysztacki: *Społeczne dzieje pomocy człowiekowi, op. cit.*, s. 197.

²¹ *Ibidem*, s. 178.

²² *Ibidem*, s. 200.

²³ W. Czaplński, A. Galos, W. Korta: *Historia Niemiec*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 569.

rem, który inne kraje starały się naśladować²⁴. Tak tworzyły się zręby europejskiego państwa opiekuńczego. Charakteryzowało się ono rosnącą presją ze strony ruchów lewicowych, żeby to państwo brało na siebie obowiązek zabezpieczenia podstawowych środków do życia dla najbiedniejszych warstw społeczeństwa. Presja ta przynosiła najdalej idące zmiany w krajach najlepiej rozwiniętych, jak Niemcy, Francja i Wielka Brytania. Za sprawą istnienia silnych partii socjalistycznych przemiany te zachodziły stopniowo i w gruncie rzeczy, mimo ostrych konfliktów społecznych, pokojowo.

Co więcej, sprawą losu robotników zainteresował się również Kościół katolicki. W XIX wieku prowadził on, podobnie jak wcześniej, działalność charytatywną według sprawdzonego od wieków wzorca. Papież Leon XIII dostrzegł jednak, że angażowanie się jedynie w niesienie pomocy ubogim przestaje wystarczać w nowych czasach. Opierając się na przemysłeniach katolickich społeczników, między innymi niemieckiego biskupa Wilhelma Kettlera i profesora Gasparda Decurtinsa, stworzył nową doktrynę społeczną Kościoła, zawartą w encyklice *Rerum novarum*. Ogłoszona w maju 1891 roku encyklika zalecała, aby w społeczeństwie warstwy bogatych i biednych „zgodnie przystawały do siebie i odpowiednio równoważyły się nawzajem”. Co więcej, papież zalecał państwom „strzec robotników przed wyzyskiem pracodawców”²⁵. Takie stanowisko z czasem umożliwiło tworzenie się ruchów politycznych łączących konserwatyzm światopoglądowy z ideami socjalnymi, sprawiając, że nie tylko partie socjalistyczne, ale również chadecka prawica zgodnie wspierały ideę budowy państwa opiekuńczego.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych idee socjalistyczne były zgodnie odrzucane przez wszystkie warstwy społeczne. Zjawisko to w dużej mierze uwarunkowały także względy ideowe. W Ameryce myślą społeczną, która zdobyła w XIX wieku pozycję dominującą, był leseferyzm. Niezwykłą popularnością cieszyły się wśród elit prace naukowe angielskiego filozofa i socjologa Herberta Spencera. Wydania jego książek osiągały w Stanach Zjednoczonych olbrzymie, jak na tamte czasy, nakłady

– ponad 300 tysięcy egzemplarzy²⁶. Herbert Spencer głosił teorie, że jednostki leniwe, głupie i nieprzystosowane społecznie nie mogą być faworyzowane kosztem osób wartościowych, szkodzi to bowiem zbiorowości. Zalecał wręcz eliminację takich jednostek, gdyż „przeciętna żywotność każdej rasy zmniejszałaby się, gdyby chorzy i słabi zawsze zdołali przetrwać i rozmnożyć się”²⁷. Filozofia Herberta Spencera, propagująca „darwinizm społeczny” i gloryfikację ludzi sukcesu, okazała się bardzo wygodna dla elit władzy oraz biznesu, które decydowały o kształcie młodego, prężnie rozwijającego się państwa. Przytłaczająca większość amerykańskich milionerów dzięki własnej przedsiębiorczości i swojemu wysiłkowi doszła do bogactwa. Stąd w pełni utożsamiali się z opinią, że każdy ma szansę na sukces, jeśli potrafi ciężko pracować. Szczególnie wygodne dla ich samopoczucia było także zdejmowanie z nich odpowiedzialności moralnej za los jednostek słabszych, gorzej radzących sobie w życiu. Jak pisał Herbert Spencer: „Wydaje się bezlitosne, aby robotnik, pozbawiony przez chorobę możliwości współzawodniczenia ze swoimi silniejszymi towarzyszami, miał znosić wynikające z tego niedostatki. Wydaje się bezlitosne, że wdowy i sieroty miałyby być pozostawione same w walce na śmierć i życie. Niemniej jednak, gdy nie rozpatruje się tego indywidualnie, lecz w połączeniu z interesem całej ludzkości, te fatalne wypadki jawią się jako najwyższe dobrodziejstwo – ta sama dobroczynna siła każe umierać przedwcześnie dzieciom chorych rodziców i wybiera przygnębionych, gwałtowników i słabowitych na ofiary epidemii”²⁸.

Mimo że standard życia warstw ubogich, zwłaszcza robotników, w Ameryce niczym się nie różnił od sytuacji robotników europejskich, to idee socjalistyczne pozostawały w Stanach Zjednoczonych na zupełnym marginesie życia społecznego i politycznego. Zafascynowany tym zjawiskiem niemiecki socjolog Werner Sombart w opublikowanej w 1906 roku pracy *Dlaczego nie ma socjalizmu w Stanach Zjednoczonych* twierdził, że pojęcie sprawiedliwości społecznej dla amerykańskich robotników jest zbyt abstrakcyjne i nieatrakcyjne, w Ameryce istnieje

²⁴ J. Pajewski: *Historia powszechna 1871–1914*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 102–112.

²⁵ *Ibidem*, s. 288.

²⁶ T. Nace: *Gangi Ameryki. Współczesne korporacje a demokracja*, przeł. L. Niedzielski, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2004, s. 192.

²⁷ H. Spencer: *Principles of Biology*, Appleton and Co., New York 1898, t. 1, s. 531 [tłumaczenie własne].

²⁸ Idem: *Social Statics*, John Chapman, London 1851, s. 289 [tłumaczenie własne].

bowiem większa elastyczność struktury klasowej oraz możliwość nieograniczonego awansu jednostek zdolnych i przedsiębiorczych²⁹.

Niechęć do socjalizmu i powszechne odrzucanie pomysłów dotyczących „odgórnej” redystrybucji bogactwa nie oznaczało jednak, że w Stanach Zjednoczonych nie zaistniała działalność filantropijna. Wręcz przeciwnie – rozwijała się tam ona znakomicie, gdyż pod koniec XIX stulecia zaczęli się w nią gremialnie angażować najbogatsi z multimilionerów. Zjawisko to inicjował splot kilku czynników, które wywierały bardzo silną presję moralną na najbogatszych Amerykanów. Z pewnością w pewnej mierze decydował o tym pragmatyzm i dbałość o *public relations*. John D. Rockefeller, cieszący się w Stanach Zjednoczonych opinią największego łajdaka świata, działalność charytatywną rozpoczął w latach osiemdziesiątych XIX wieku, aby choć trochę poprawić swój wizerunek. Co interesujące, mając na swoje usługi całą armię prawników, dyrektorów i asystentów, akcje charytatywne zawsze prowadził osobiście. „Zbyt cenił sobie kapitał, żeby oddawać go lekką ręką, dlatego dokładnie sprawdzał wszystkie prośby, zanim przystąpił do ich spełnienia” – twierdzi autor biografii multimilionera, Ron Chernow³⁰.

Do inwestowania w filantropię Johna D. Rockefellera namawiali także usilnie przywódcy Kościoła baptystów, do którego milioner należał. Po latach stawiania oporu John D. Rockefeller zgodził się w końcu ufundować w 1888 roku dla młodzieży wywodzącej się z jego wspólnoty religijnej elitarny uniwersytet w Chicago. Ten gest sprawił, że baptyści z miejsca zapomnieli o wyjątkowo niemoralnym sposobie prowadzenia interesów i niszczeniu konkurencji przez hojnego donatora³¹.

Nie tylko John D. Rockefeller, ale także inni majątni obywatele byli aktywnymi członkami Kościołów protestanckich oraz osobami publicznymi. Doktryna protestancka nakazuje bycie użytecznym dla wspólnoty, co dodatkowo eksponowali przywódcy Kościołów, wywierając presję na najbogatszych ich członków, aby dzielili się swoimi zasobami z bliźnimi, fundując na przykład wyższe uczelnie, biblio-

teki lub inne instytucje pożytku publicznego. „Bogactwo powinno być uważane jako święty depozyt, zarządzany przez posiadacza, do którego rąk spływa, ku najwyższemu dobru ludu” – twierdził Andrew Carnegie, najbogatszy człowiek w Ameryce pod koniec XIX wieku³². Uważał on, podobnie zresztą jak wielu innych ówczesnych milionerów, że bogaci ludzie są narzędziami w rękach Boga. Stwórca dał im talent do zarabiania pieniędzy i oni ten talent mają obowiązek dobrze wykorzystać, także dla wspólnego dobra.

„Ludzie, którzy w starości dążą tylko do zwiększenia i tak już wielkich bogactw posiadanych, są zwykle niewolnikami namiętności zarabiania, nabytej w młodości. Z początku oni są właścicielami pieniędzy, jakie zarobili i zaoszczędzili, w życiu zaś późniejszym pieniądź owłada nimi i stają się wobec niego bezsilni” – pisał Andrew Carnegie, dodając: „Kto jednak przyjmie sobie za zasadę, że nadwyżka bogactwa, jaka może przyspaść mu w udziale, jest świętym depozytem, który powinien być rozporządzany dla dobra bliźnich – ten nie potrzebuje obawiać się, iż padnie ofiarą tego nadużycia. Człowiek powinien być zawsze panem siebie, powinien uważać pieniądź za sługę i nigdy nie pozwolić na to, by ów sługa zapanował nad nim i uczynił go skąpcem”³³.

Dobroczynność była podsycana także przez konkurencję między poszczególnymi Kościołami chrześcijańskimi, które traktowały milionerów jak własny kapitał. Nie bez znaczenia był również wyszczególniony między innymi filantropami, którzy przebijając konkurentów w działaniach dobroczynnych, zaspokajali także ludzkie uczucie próżności. John D. Rockefeller nie mógł być przecież gorszy od Andrew Carnegiego, jeśli więc jeden z nich robił coś wspaniałego, to drugi usiłował być lepszy. Ot, swoisty aspekt wolnego rynku³⁴.

Wyścig ten doskonale obrazuje także historia dwóch renomowanych amerykańskich uniwersytetów – Harvardu i Yale, których nazwy odwołują się do nazwisk swoich fundatorów. Najstarszy uniwersytet w Stanach Zjednoczonych został ufundowany

²⁹ Por. W. Sombart: *Dlaczego nie ma socjalizmu w Stanach Zjednoczonych*, przeł. K. Krzemieniowa, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2004.

³⁰ R. Chernow: *Tytan. Życie Johna D. Rockefellera*, przeł. K. Oblucki, Magnum, Warszawa 1998, s. 135.

³¹ *Ibidem*, s. 138–140.

³² *Jak używać bogactwa* – odczyt wygłoszony przez Andrew Carnegiego w styczniu 1895 roku w Union College w Schenectady, [w:] A. Carnegie: *Państwo interesu*, przeł. S. Barszczewski, Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Kraków 1904, s. 86.

³³ *Oszczędność jako obowiązek* – z tygodnika „The Youth Companion”, wrzesień 1900 roku, [w:] *ibidem*, s. 50 [tłumaczenie własne].

³⁴ D. Gürtler: *Multimilionerzy. Od Krezusa do Billa Gatesa, czyli jak powstawały światowe fortuny*, przeł. M. Michalik, Videograf II, Chorzów 2007, s. 181; R. Chernow: *Tytan. Życie Johna D. Rockefellera*, *op. cit.*, s. 142–143.

w 1636 roku przez Johna Harvarda, który przekazał na jego rzecz 700 funtów szterlingów. Fundator szkoły był znany i podziwiany w Ameryce. W niespełna sto lat później, w 1718 roku, wówczas sześćdziesięciodziewięcioletni gubernator Madrasu, Elihu Yale, otrzymał propozycję, aby dofinansować budowę nowego kampusu Collegiate School of Connecticut³⁵. Zazdroścąc Harvardowi sławy i splendoru, przekazał na ten cel ponad czterysta książek, portret króla Jerzego I oraz towary warte 562 funty szterlingi. Elihu Yale osiągnął wymarzony cel – po jego śmierci szkołę nazwano jego imieniem. Na marginesie warto wspomnieć, że obecnie kapitał powierniczy Harvardu wynosi 30 miliardów dolarów amerykańskich, Yale jest zaś drugą najbogatszą instytucją akademicką w Stanach Zjednoczonych i dysponuje majątkiem wartym 20 miliardów dolarów amerykańskich³⁶.

Kolejny czynnik, o którym trzeba tutaj wspomnieć, to powszechne w doktrynie protestanckiej potępienie dla zbytku. Najbogatsi amerykańscy multimilionerzy starali się zatem żyć w miarę skromnie, nie potrafili też – jak europejska arystokracja – wydawać olbrzymich sum. Nie budowali wielkich rezydencji, nie rozumieli również sztuki, rzadko więc w nią inwestowali. „Jeśli co zyskuje [milioner] w ciągu krótkiego żywota, to możliwość mieszkania w lepszym domu, otaczania się lepszymi meblami i dziełami sztuki, jeśli zechce. Mógłby nawet mieć większą bibliotekę, więcej bożyszcz dokoła siebie ale, o ile ja znam milionerów, to biblioteka jest meblem, o który najmniej dbają w domach swoich. Może wreszcie jeść lepsze pokarmy i pić lepsze wino, ale to nie wychodzi mu na dobre” – opisywał niedole bogaczy Andrew Carnegie³⁷.

Amerykańscy multimilionerzy gromadzili fortuny, których nie potrafili skonsumować, ale nawet gdyby próbowali, to spotykałby ich ostracyzm własnego środowiska. Ponieważ nie chcieli deprawować swoich dzieci³⁸ (sami zdobyli majątki, uważali więc, że i one powinny uczyć się ciężko pracować), przed śmiercią dużą część kapitału przekazywali na

działalność dobroczynną. Starali się też jednak, aby ich donacje nie trafiały bezpośrednio do ludzi ubogich, lecz pozwalały stworzyć instytucje niosące pomoc osobom na nią zasługującym. Andrew Carnegie jako doświadczony filantrop pouczał: „A pamiętajcie, panowie, że na nic się zda pomaganie człowiekowi, który sam sobie pomoc nie chce. Nie możecie pchać na drabinę człowieka, jeżeli nie stara się sam wchodzić na nią choć trochę. Gdy pchać przestaniecie, spadnie i odniesie krzywdę”³⁹.

Dlatego też John D. Rockefeller blisko 530 milionów ówczesnych dolarów (dziś, po uwzględnieniu inflacji, byłoby to około 300 miliardów dolarów amerykańskich) zainwestował w stworzone przez siebie instytucje pożytku publicznego, takie jak wspierający badania medyczne Rockefeller Institute for Medical Research (RIMR) i propagującą działania przynoszące korzyści całemu społeczeństwu (edukację, badania naukowe, sztukę, umacnianie cnót obywatelskich) Fundację Rockefellera. Aby funkcjonowała ona sprawnie również po śmierci swojego założyciela, w 1909 roku przekazał jej na własność pakiet 73 tysięcy akcji Standard Oil, wartych wówczas 50 milionów dolarów amerykańskich, tworząc tym sposobem także wzór organizowania fundacji, naśladowany następnie przez innych bogatych filantropów⁴⁰. Co interesujące, z ogólnej kwoty 530 milionów ówczesnych dolarów wydanych na działania mające w nazwie „charytatywne”, cierpiący na liczne dolegliwości zdrowotne John D. Rockefeller aż 450 milionów dolarów przeznaczył na rozwój nowoczesnej medycyny. To chyba najlepiej świadczy o tym, że nawet zostawszy filantropem, nie zapomniał o własnych korzyściach⁴¹. Warto także zauważyć, że hojnie wyposażone w majątek fundacje obracały kapitałem i go inwestowały, pobudzając rynkową koniunkturę.

O ile więc w Europie filantropia była elementem dążenia do naprawy źle funkcjonującego społeczeństwa, o tyle w Ameryce stała się nieodłącznym elementem wolnorynkowej ekonomii. Na Starym Kontynencie organizacje dobroczynne oraz społecz-

³⁵ <http://www.yale.edu>

³⁶ Dane podane w tezach wystąpienia Andrzeja Rojka z Lydian Asset Management L.P. (Stany Zjednoczone), wygłoszonego podczas seminarium „Kapitał żelazny jako źródło finansowania działalności organizacji pozarządowych”, zorganizowanego 4 października 2010 roku przez Forum Darczyńców w Polsce, Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej i British Council.

³⁷ *Jak używać bogactwa*, *op. cit.*, s. 80–81.

³⁸ Andrew Carnegie ostrzegał: „Najzupełniejszą prawdą jest twierdzenie, że «wszechmocny dolar», zapisany synom lub córkom w wielkiej ilości, staje się dla nich wszechmocnym przekleństwem” (*ibidem*, s. 85).

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ R. Chernow: *Tytan. Życie Johna D. Rockefellera*, *op. cit.*, s. 164–165.

⁴¹ *Ibidem*, s. 165.

nicy jedynie uzupełniali luki w działaniach aparatu państwa i rzeczą naturalną było, że to od rządów wymagano roztoczenia opieki nad najbiedniejszymi. Po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego to darczyńcy brali na siebie zadania, jakich nie zamierzały się podejmować władze państwowe.

Być milionerem – być filantropem

*The Man Who Broke The Bank of England*⁴², czyli George Soros: finansista, filantrop i... spekulant walutowy. Początki fortuny George'a Sorosa mają swoje źródło w spekulacjach giełdowych prowadzonych akcjami firm stojących u progu bankructwa. Sławę przyniosła mu akcja przeciw angielskiemu funtowi szterlingowi, na której zarobił 1 miliard dolarów amerykańskich w jeden dzień – 16 września 1992 roku. Angażując 10 miliardów dolarów amerykańskich i grając na zniżkę kursu, Georg Soros zmusił Bank Anglii do wycofania funta szterlinga z Mechanizmu Kursów Walutowych. Po tym, gdy kurs funta nagle się załamał, stopy procentowe w Wielkiej Brytanii wzrosły o 2 procent, a Bank Anglii stracił 3,3 miliarda dolarów amerykańskich⁴³.

Działalność filantropijną George Soros prowadzi od ponad trzydziestu lat. W 1979 roku w Nowym Jorku powołał pierwszą fundację – Open Society Fund⁴⁴. Kolejna powstała na Węgrzech w 1984 roku i trzy lata później w ówczesnym Związku Radzieckim. W 1988 roku wraz z liderami opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych ustanowił w Polsce Fundację im. Stefana Batorego, która działa na rzecz rozwoju demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. George Soros jest także założycielem Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego (Central European University) w Budapeszcie, który rozpoczął funkcjonowanie w 1992 roku. Obecnie fundacje powołane przez George'a Sorosa działają w ponad pięćdziesięciu krajach w Europie Środkowej i Wschodniej, Azji, Afryce,

Ameryce Południowej i Stanach Zjednoczonych, wspierając różne inicjatywy edukacyjne i kulturalne, instytucje społeczeństwa obywatelskiego, a także przedsięwzięcia mające na celu restrukturyzację gospodarki⁴⁵.

Innym równie słynnym współczesnym filantropem jest Bill Gates, twórca Microsoft Corporation oraz jeden z najbogatszych ludzi na świecie w rankingu magazynu „Forbes”. W latach 2000–2004 przekazał on ponad 29 miliardów dolarów amerykańskich na cele charytatywne. Darowizny Billa Gatesa są zwykle podawane jako przykład działań wywołujących zmiany w nastawieniu bogatych ludzi do filantropii. Działalność dobroczynną Bill Gates popularyzuje przez Fundację Billa i Melindy Gates, którą założył wraz z żoną w 2000 roku⁴⁶. Fundacja przeznaczająca środki finansowe na stypendia dla studentów, zapobieganie AIDS oraz innym chorobom powszechnym w krajach Trzeciego Świata⁴⁷.

Także przyjaciel Billa Gatesa, inwestor giełdowy Warren Buffett, plasujący się w czołówce rankingu bogaczy magazynu „Forbes”, przeznaczył znaczną część swojej fortuny (38 miliardów dolarów amerykańskich) na działania dobroczynne. W 2006 roku opinię publiczną zelektryzowała informacja, że Warren Buffett zamierza ofiarować ponad 12 milionów akcji Berkshire Hathaway pięciu organizacjom charytatywnym. Pięć szóstych tego majątku została przekazana Fundacji Billa i Melindy Gates (kilka dni wcześniej Bill Gates ogłosił, że zamierza poświęcić się głównie dobroczynności). Reszta akcji została podzielona między Fundację Susan Thompson Buffett, wspierającą edukację w Nebrasce, rodzinnym stanie Buffetta, oraz trzy inne fundacje prowadzone przez jego dzieci. Posunięcie Warrena Buffetta jest nie tylko największym w historii darem charytatywnym. Co interesujące, Warren Buffett nigdy nie założył własnej fundacji, nie nazwał też żadnej instytucji swoim imieniem⁴⁸. Jak tłumaczył, fundację Billa Gatesa wybrał ze względu na jej zasługi

⁴² Dosłownie „człowiek, który złamał Bank Anglii” – przydomek nadany George'owi Sorosowi po tym, gdy doprowadził do wycofania funta szterlinga z Mechanizmu Kursów Walutowych w „czarną środę” 16 września 1992 roku.

⁴³ P. Satalecki: *Jak zarobić miliard dolarów i pokonać system* – <http://market.bblog.pl/wpis,jak;zarobic;miliard;dolarow;i;pokonac;system,564.html> [dostęp: 27 października 2010 r.].

⁴⁴ <http://www.soros.org>

⁴⁵ <http://ludzie.wprost.pl/sylwetka/George-Soros/> [dostęp: 27 października 2010 r.].

⁴⁶ Fundacja ta przekazała także znaczne środki dla Polski na unowocześnienie sieci bibliotek publicznych. Por. J. Królikowski: *Program Rozwoju Bibliotek – Biblioteki na rzecz edukacji obywatelskiej*, „Trzeci Sektor” 2009, nr 17 [przyp. red.].

⁴⁷ <http://www.gatesfoundation.org>

⁴⁸ T. Zalewski: *Warren Buffett zarabia nawet w kryzysie. Krach bez strachu*, 31 października 2008 r. – <http://www.polityka.pl/rynek/raportspecjalnykryzys/270737,1,warren-buffett---zarabia-nawet-w-kryzysie.read> [dostęp: 27 października 2010 r.].

na rzecz edukacji i ochrony zdrowia w krajach Trzeciego Świata⁴⁹.

Za Billem Gatesem i Warrenem Buffettem nie pozostają w tyle milionerzy z całego świata, plasujący się w czołówce rankingu magazynu „Forbes”. Ingvar Kamrad, założyciel popularnej w Polsce sieci sklepów IKEA, w 1982 roku powołał fundację Stichting INGKA, przekazując jej 36 miliardów dolarów amerykańskich. Jego fundacja zajmuje się wspieraniem innowacji w architekturze oraz współfinansuje działalność naukowo-badawczą wydziału inżynierii uniwersytetu w szwedzkim mieście Lund⁵⁰. Carlos Slim Helu – najbogatszy człowiek Ameryki Łacińskiej, który w 2010 roku pokonał Billa Gatesa i Warrena Buffetta w rankingu magazynu „Forbes”, zajmując pierwsze miejsce – założył Fundację Historycznego Centrum Mexico City, inwestując 700 milionów dolarów amerykańskich w odbudowę meksykańskiej kolonialnej starówki⁵¹. Z kolei Lakshmi Mittal, indyjski multimilioner i potentat na rynku stali, przez powołaną w 1998 roku Fundację Grupy LNM finansuje opiekę zdrowotną i edukację ubogich w Indiach⁵².

Bez wątpienia współczesna filantropia ma zapach pieniędzy. W ciągu ostatnich trzech lat podwoiła się liczba fundacji w Stanach Zjednoczonych. Czyżby Amerykanie zachorowali na filantropię? Otóż, zdaniem ekonomistów, nie do końca. Eksperti tłumaczą dynamikę rozwoju ruchu fundacyjnego chęcią ucieczki ludzi bogatych przed podatkami. Choć polityka fiskalna państwa pozostaje nieugięta od lat osiemdziesiątych XX wieku, a więc od rządów Ronalda Reagana, to jednak strategia podatkowa Baracka Obamy jest dla krezusów rynku wyjątkowo uciążliwa. Dlatego niezależnie od stopnia zaangażowania Warrena Buffetta i Billa Gatesa w popularyzowanie idei filantropii inni milionerzy będą uczestniczyć w działaniach dobroczynnych. W Ameryce to się po prostu opłaca.

Przedstawiony obraz ewolucji działań filantropijnych w dziejach wskazuje, jak wielkie zmiany w tym zakresie nastąpiły w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Przez wieki działalność dobroczynna była uwarunkowana strachem, próżnością, zazdrością, bojaźnią bożą czy wreszcie chęcią jeszcze większego zysku i żądzą sławy. A jednak – mimo często nie najszlachetniejszych intencji – wywarła ogromny wpływ na kształt współczesnego świata. Można zaryzykować twierdzenie, że Henri de Saint-Simone miał rację i okazał się prorokiem nowych czasów, twierdząc, że dobroczynność stanie się wyzwaniem rzuconym liberalnemu państwu. Co interesujące, wyzwanie to przyniosło zupełnie odmienne skutki w Europie oraz w Stanach Zjednoczonych. Na Starym Kontynencie idee dobroczynne stały się jednym z głównych impulsów, które doprowadziły do narodzin państwa opiekuńczego. Społeczny egoizm został wyparty przez solidaryzm, stanowiący obecnie jeden z fundamentów europejskiego modelu życia społecznego. W Stanach Zjednoczonych, gdzie ideologia socjalistyczna nigdy nie zdobyła sobie szerszego poparcia, za sprawą presji moralnej, jaką wywierały idee filantropijne, najbogatsze warstwy społeczne poczuły się w obowiązku zadbać o poprawę bytu najmniej zamożnych Amerykanów. Pozwoliło to wykształcić się zrębom społeczeństwa obywatelskiego, w którym nie administracja państwowa, lecz sami obywatele starają się troszczyć o siebie nawzajem.

Rzecz to niezwykła, ale być może odruch serca spowodowany widokiem niedoli maluczkich dał początek jednej z największych rewolucji społecznych w dziejach naszej cywilizacji.

Dr Magdalena Arczewska jest socjologiem i prawnikiem, adiunktem w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Dr Andrzej Krajewski jest historykiem, publicystą, dziennikarzem, obecnie stałym współpracownikiem tygodnika „Newsweek” i miesięcznika „Focus Historia”.

⁴⁹ *Dobry biznes ma wielkie serce*, 8 stycznia 2008 r. – <http://manageria.gazeta.pl/manageria/1,85811,4819198.html> [dostęp: 27 października 2010 r.].

⁵⁰ <http://www.nydailynews.com/topics/Stichting+INGKA+Foundation> [dostęp: 27 października 2010 r.].

⁵¹ *Lista Forbesa: Meksykanin Carlos Slim Helu najbogatszym człowiekiem świata* – http://forsal.pl/artykuly/405084,lista_forbesa_meksykanin_carlos_slime_helu_najbogatszym_czlowiekiem_swiate.html [dostęp: 27 października 2010 r.].

⁵² <http://www.jeremyjosephs.com/mittal.htm>